

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Linguistica XI (2016)

ISSN 2083-1765

Bogusław Skowronek

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Współczesny dyskurs polityczny a zjawisko nowomowy

Słowa kluczowe: dyskurs polityczny, nowomowa, mediatyzacja, mediolingwistyka, ideologizacja

Key words: political discourse, newspeak, mediatization, mediolinguistics, ideologization

*Język polityki został stworzony po to,
by kłamstwa brzmiały wiarygodnie,
morderstwo budziło szacunek,
by powiewowi wiatru nadać pozór stałości*
George Orwell

*Szczytem naiwności byłoby sądzić,
że zjawiska monopolizacji i manipulacji znikną
wraz z postępującą demokratyzacją*
Walery Pisarek

Zarówno dla lingwistów, jak i dla kulturoznawców jest oczywiste, iż znakiem rozpoznawczym pluralistycznej przestrzeni obecnej kultury jest istnienie i (współ)-funkcjonowanie ogromnej mnogości znaków, sensów i postaw. Kategorie „semiozy”, „pantekstualizmu”, „multimodalności”, „redundancji”, „mediatyzacji” i zróżnicowanych ideologicznie „wspólnot dyskursu” zdają się najpełniej charakteryzować dzisiejszy pejzaż kultury. Nim zajmę się pewnym tylko jego wycinkiem – zjawiskami językowo-komunikacyjnymi, charakteryzującymi dominujący obecnie polski dyskurs polityczny, realizowanymi przez partię rządzącą – warto przypomnieć najważniejsze konstatacje dotyczące wskazanych wyżej pojęć.

Jak zaznaczyłem wyżej, otaczająca nas rzeczywistość może być w pierwszym rzędzie charakteryzowana poprzez wszechobecne akty semiozy, czyli akty budowania znaczeń, podejmowane przez zróżnicowane podmioty społeczne i polityczne (zarówno instytucjonalne, jak i indywidualne), niezależnie od wykorzystywanego w tym celu tworzywa oraz modelu komunikacji. Zwraca przy tym uwagę nadmiarowość i polifonia owych głosów, swoiste „przekarmienie znaczeniami”, funkcjonowanie w strumieniu wielorakich sensów (realizacja idei pantekstualizmu). Rodzi to w efekcie stan nadmiaru wszelkich znaczeń – gargantuicznej wprost nadprodukcji i redundancji semiotycznej (także w wymiarze językowym). Składowe rzeczywistości (także naszej świadomości) oplatają zatem rozmaitego pochodzenia, najczęściej multimodalne (bo łączące rozmaite kody semiotyczne) wytwory znakowe. Wszystkie

je definiuję jako „teksty”. Tekstem – w szerokim ujęciu kulturowo-semiotycznym – byłoby więc wszystko, co wytwarza sensowne znaczenie w wyniku praktyk znakovych (symbolicznych) i jest spajane w koherentną całość w każdorazowym akcie odbioru (Barker 2005: 525).

Przez ogrom i hybrydyczność swych semiotycznych realizacji całościowo rozumiana komunikacja społeczna i jej realizacje tekstowe wymykają się również „zamkniętym” paradygmatom i wąsko rozumianym narzędziom badawczym. Symbioza strumieni informacji płynących do uczestników życia społecznego i politycznego, wzajemne oddziaływanie i przenikanie pasm znaczeniowych danego tekstu (realizacja multimodalności) oraz jego szerokie usytuowanie kontekstualne sprawiają, że poszczególnych warstw komunikatów funkcjonujących w przestrzeni medialnej (od języka po obraz) wraz z ich zewnętrznymi motywacjami nie można analizować oddzielnie. Stąd konieczne jest transdyscyplinarne oraz interdyscyplinarne przysposobienie narzędzi badawczych lingwistyki, medioznawstwa i kulturoznawstwa. Najwłaściwszym i najbardziej efektywnym językoznawczym paradygmatem w opisie skomplikowanej, polisemicznej i multimodalnej (z)mediatyzowanej rzeczywistości jest moim zdaniem lingwistyka kulturowa, a zwłaszcza jej wyspecyfikowana subdyscyplina, jaką jest mediolingwistyka (por. Skowronek 2013). Tak sprofilowane badania językoznawcze w sposób najbardziej efektywny, zarówno poznawczo, jak i metodologicznie, mogą „otwierać” i tłumaczyć skomplikowany świat zjawisk, zarówno społecznych, jak i politycznych, być symboliczną „bramą” odsłaniającą ich semiotyczne bogactwo i różnorodność realizacji. Najważniejsze jest tutaj podejście krytyczne, wnikliwa interpretacja nie tylko formalnych elementów danego tekstu językowego motywowanego medialnie, ale przede wszystkim szerszych jego odniesień do struktur i procesów społecznych, politycznych, komunikacyjnych i kulturowych. Analiza zawsze powinna wychodzić „poza” samą werbalizację, dostrzegać to, co „niewidoczne” i celowo „ukryte”. Wynikająca ze zwrotu kulturowego postawa interpretacyjna charakterystyczna dla lingwistyki kulturowej (i mediolingwistyki) oraz ewokowane przez nie procedury badawcze są bardzo bliskie (w wielu aspektach nawet tożsame) zarówno językoznawczej metodzie „krytycznej analizy dyskursu”, jak i kulturoznawczej metodzie „gęstego opisu”, w rozumieniu Geertzowskiej antropologii interpretatywnej.

Z pewnością kluczową kategorią, która doskonale charakteryzuje współczesny dyskurs społeczny i polityczny, jest „mediatyzacja”. Można ją zdefiniować jako „proces pośrednictwa mediów w poznawaniu świata; wpływanie przez media na postrzeganie przez człowieka rzeczywistości niedostępnej bezpośrednio doświadczeniu wraz z konsekwencjami takiego pośrednictwa: kształtowaniem obrazu całej rzeczywistości społecznej, a nawet kompleksowych doświadczeń społecznych pod wpływem konstrukcji medialnych” (Pisarek 2006: 118). Mediatyzację rzeczywistości rozumiem nie tylko jako uzależnienie rzeczywistości od nowych technologii, ale jako funkcjonowanie bogatego i wielowymiarowego środowiska semiotyczno-komunikacyjnego przez owe technologie współtworzonego. To swoiste wzajemne przenikanie medialnego przetwarzania i interpretacji rzeczywistości z jednej strony i samej rzeczywistości z drugiej strony. Mediatyzacja życia społecznego powiązana z „nadmiarowością” współczesnej oferty kulturalnej może wywoływać u niektórych użytkowników mediów stan dysonansu poznawczego i dezorientację w zakresie form recepcji, tak zwany odbiór w stanie „rozproszenia”, dystrakcji, czyli „ślizganie

się” po powierzchni znaczeń, chaotyczne przemieszczanie się w obszarze informacji, pobieżny ogląd tworzonych *ad hoc* mozaikowych kombinacji (Miczka 2005: 89). Inni odbiorcy, naturalizując ideologiczną ofertę mediów, traktują medialne obrazy świata jako odbicie rzeczywistości i zapoznając się z nimi, rzadko wykazują potrzebę weryfikowania informacji (to odbiorcy szczególnie „pożądanii” przez nadawców instytucjonalnych, zwłaszcza przez polityków). Choć doświadczenie przeżyte wciąż pozostaje dla większości ludzi doświadczeniem głównym, to jednak niektórzy uzupełniają je – a niekiedy zastępują – doświadczeniami medialnymi. Pewna część odbiorców całkowicie zdaje się na przekazy medialne, które stają się dla nich podstawowym źródłem informacji o świecie, w miejsce chaosu i nieoznaczoności proponują bowiem gotową i spójną interpretację rzeczywistości, co więcej – odbiorcy ci odbierają te przekazy jako relację i sprawozdanie dotyczące realiów społecznych, a wymieniając informacje z innymi, powołują się właśnie na przekazy medialne. Tym samym społeczny obraz rzeczywistości jest konstruowany wyłącznie na podstawie tych przekazów i ulega „obiektywizacji”. Ten model zachowań reprezentuje biegun braku (lub małych) kompetencji odbiorczych, biegun bezkrytycznego ufania „prawdzie medialnej”. Raz jeszcze podkreślę: politycy bardzo sobie cenią takich odbiorców.

Natomiast wysoce rozwinięte protokoły kulturowe, które można umieścić na drugim biegunie kontinuum sprawności odbiorczych, charakteryzują szeroko rozumianą „kulturę uczestnictwa” (por. Jenkins 2007). Jej znakiem rozpoznawczym są z kolei zaangażowani i świadomi użytkownicy, aktywnie, w sposób zindywidualizowany percypujący przekazy medialne, przy tym również tworzący i redystrybuujący nowe, własne – wielokrotnie krytyczne wobec dominujących dyskursów – treści, często też funkcjonujący w różnorodnych grupach, określanymi jako „wspólnoty dyskursu” (Duszak 1998: 253). Dla dzisiejszego modelu komunikowania funkcjonowanie takich wspólnot stanowi zjawisko powszechne, można nawet powiedzieć, iż jest ono dlań konstytutywne. O odrębności poszczególnych wspólnot decydują: podzielany przez ich członków światopogląd, wyznawany system wartości, specyficzny typ stosunków międzyludzkich oraz preferowane formy komunikacji werbalnej (realizacje językowe odpowiadające ich potrzebom komunikacyjnym oraz sposobom doświadczania świata). W ten sposób powstają różnorodne, często konkurencyjne wobec siebie praktyki lingwistyczne, które jednocześnie, każda z osobna, doskonale spełniają swoją funkcję komunikacyjną i społeczną. Poszczególne przekazy medialne (realizujące określoną ideologię), wyposażone w odpowiedni język, z jednej strony umożliwiają porozumienie, z drugiej zaś nieznaną odpowiedniemu kodu i reguł komunikacji powoduje rozmaite wykluczenia na różnych poziomach interakcji, zarówno w ramach określonych wspólnot, jak i pomiędzy nimi.

Współczesny polski pejzaż (z)mediatyzowanej rzeczywistości, w swym wymiarze komunikacyjnym, staje się więc areną funkcjonowania odrębnych językowo oraz światopoglądowo wspólnot: sformatowanych nadawców medialnych ze swoją ofertą programową oraz odrębnych grup odbiorczych (charakteryzujących się różnymi kompetencjami). Wszyscy oni – nadawcy i odbiorcy – posługują się z kolei „własnym”, często bardzo wyrazistym dyskursem (także w obszarze polityki). W przestrzeni komunikacji medialnej można bowiem spotkać praktycznie każdy typ języka publicznego, każdą jego odmianę. I co ważne: funkcjonując obok siebie, są one w pełni efektywnymi „sposobami manifestowania postaw wobec świata i wobec

języka” (Bralczyk, Wasilewski 2008: 386). Równolegle zatem użytkowany jest „język oficjalny” i „język luzu”, „język sukcesu” i „język populizmu”, „język politycznej poprawności” i „język buntu”. Łatwo zauważyć, że ważnym kryterium definiującym owe języki jest binarna kwalifikacja – opozycja semantyczna wobec jakiegoś kontrjęzyka. W efekcie to samo wydarzenie polityczne, zjawisko społeczne, postawa obywatelska czy światopoglądy są interpretowane, werbalizowane i wartościowane w odmienny, często biegunowo różny sposób.

Owa polaryzacja postaw światopoglądowych i związanych z nimi językowych realizacji najmocniej widoczna jest w polskim oficjalnym dyskursie politycznym, zwłaszcza ostatnich miesięcy (tekst ten piszę w maju 2016 roku). Przy całej wieloznaczności terminu „dyskurs polityczny” (Zimny, Nowak 2009: 313–314) na potrzeby niniejszego tekstu przyjmuję, iż na dyskurs polityczny składają się oficjalne wypowiedzi (niezależnie od ich formalnego kształtu) formułowane przez polityków i/lub ludzi oficjalnie mówiących o polityce. Definitywnym wyróżnikiem są więc tutaj: temat wypowiedzi (polityka) oraz obszar, do którego opisu wypowiedzi owe się odnoszą (życie polityczne, część szeroko rozumianych stosunków społecznych). Niezwykle jednak ważną składową dyskursu politycznego jest również miejsce pojawiania się (występowania) wypowiedzi o charakterze politycznym. Dziś są to przede wszystkim media, zarówno tradycyjne (prasa, radio, telewizja), jak tak zwane nowe, czyli głównie internet. Zatem także mediatyzacja polityki stanowi dziś jej wyróżnik. Oczywiście prototypowymi miejscami, w których uprawia się politykę (i o niej się rozprawia), powinny być Sejm, Senat, Kancelaria Premiera czy poszczególne ministerstwa, ale dla ogółu wszelkie treści i wypowiedzi polityczne funkcjonują przede wszystkim w mediach – są one zawsze medialnie zapośredniczone. Dla wszystkich bowiem polityków to przede wszystkim środki masowego komunikowania stanowią podstawową platformę, dzięki której mogą oni w sposób powszechny i ogólnodostępny dystrybuować swe sądy oraz równocześnie sami się prezentować, czyli promować wśród wyborców. Dlatego z pewnością można dziś mówić o mediatyzacji polityki, której efektem jest konsekwentne dążenie polityków do zaistnienia w świadomości odbiorców-wyborców nie tylko jako osób kompetentnych, pracowitych, zatroskanych o dobro wspólne, ale przede wszystkim jako postaci medialnie interesujących, atrakcyjnych, oryginalnych, a czasem kontrowersyjnych (Zimny, Nowak 2009: 10). Wypowiedzi polityków stają się przez to coraz bardziej *infotainmentowe* (niejednokrotnie wręcz *tabloidowe*), łączące dyskurs oficjalnej polityki z dyskursami ludyczności, konsumpcjonizmu, w których poważne informacje sąsiadują z żartami, pozamerytorycznymi odniesieniami, wtrętami z języka potocznego, emocjonalnymi ocenami, a nierzadko z inwektywami wobec przeciwników politycznych.

Dyskurs polityczny w mediach realizuje się głównie przez językowe działania o charakterze *stricte* ideologicznym. Polegają one jednak nie tylko na prezentowaniu wprost w poszczególnych komunikatach politycznych też będących wyrazem określonych poglądów, ale też na takim modyfikowaniu / reinterpretowaniu / profilowaniu istniejących już w racjonalności potocznej i utrwalonych językowo obrazów świata, aby na ich podstawie stworzyć odpowiednio „upolitycznione” wizje rzeczywistości – specyficznie ukierunkowane „medialne obrazy świata” (por. Kępa-Figura, Nowak 2006). Co ciekawe, mimo funkcjonowania w warunkach liberalnego państwa demokratycznego wśród większości polskich polityków (niezależnie od

strony sceny politycznej) nadal istnieje mocne przekonanie, iż zasadniczą funkcją mediów – zwłaszcza telewizji – jest sprawowanie władzy symbolicznej nad publicznością przez produkcję i dystrybucję odpowiednio spreparowanych treści („kto ma informacje, ten ma władzę”). Przekonanie to łączy się dodatkowo z sądem, że „media manipulują masami” – czyli jeśli nawet nie narzucają, to przynajmniej sugerują określony ogląd świata lub wskazują, „o czym” i „jak” należy myśleć. Pamiętać ponadto trzeba, że zjawisko politycznej ideologizacji spaja obydwie strony komunikacji w mediach, nie tylko nadawców, ale też odbiorców. Od strony nadawców rzecz obejmuje głównie profil światopoglądowy poszczególnych formatów medialnych i konkretnych produkcji korporacji medialnych. Służy to budowaniu wspólnoty przekonani i wartości oraz umacnianiu już istniejących wspólnot politycznych. Natomiast ideologizacja po stronie odbiorców polega na tym, że użytkownicy poszukują odpowiadających im światopoglądowo i politycznie przekazów medialnych wraz z charakterystycznym dla nich językiem. Tak sformatowana publiczność akceptuje tylko takie treści i takie wzorce komunikacji językowej, które wzmacniają lub potwierdzają jej dotychczasowe poglądy. Ignoruje tym samym albo wręcz unika informacji, które mogłyby zakłócić jej równowagę poznawczo-werbalną (po prostu niezgodnych z powziętymi przezeń przekonaniami politycznymi).

Taki spolaryzowany medialny dyskurs polityczny prowadzi do tego, że najbardziej charakterystyczną cechą dzisiejszej komunikacji społecznej w naszym kraju jest nacechowane ideologicznie rozproszenie (atomizacja wręcz) obrazów rzeczywistości: w zasadzie poszczególni nadawcy medialni mówią do swoich odbiorców (wspólnot dzielących prezentowane poglądy) i przekonują już przekonanych. Ważną bowiem cechą (z)mediatyzowanej polityki jest mobilizowanie własnej grupy wyborczej – utrzymywanie jej w ciągłej „gotowości ideologicznej”. Pomysły polityków, aby media publiczne – obecnie zwane narodowymi – były bezpośrednim wyrazicielem poglądów partii rządzącej (mającej przewagę parlamentarną), jeszcze bardziej wzmacniają i utrwalają tę tendencję. Skutkuje to tym, że jeśli określone media przekazują treści zgodne z akceptowanym światopoglądem politycznym i wzorcami języka charakteryzującymi daną wspólnotę, to wtedy pozytywnie mówi się o „prawdzie”, „normie” czy „oczywistości” komunikatu – jeśli natomiast sensy i język są z preferowanym światopoglądem sprzeczne (według oceniających, na przykład rządzącej partii politycznej), wtedy w sposób jednoznacznie negatywny zakłada się, iż informacje są „kłamliwe”, dostarczane przez „wroga” (na przykład „niepolskie” media), sam zaś przekaz (wraz z odbiorcą rzecz jasną) został zmanipulowany. W efekcie tego obecny polski rynek medialny stał się obszarem podzielonym na odrębne nisze, zarówno nadawcze, jak i odbiorcze: media politycznie i językowo przyjazne – „swoje”, oraz media politycznie i językowo wrogie – „obce”. Mamy tu do czynienia z jednej strony z klasyczną realizacją metafory „polityka to wojna”, z drugiej zaś z równie klasyczną kategorią antropologiczno-kulturową, służącą (samo)definiowaniu grupy (por. Nowak 2002). W dyskursie politycznym zasadza się ona na tworzeniu opozycyjnych, dwupoziomowych zestawień. Poziom pierwszy: MY (zwykli ludzie) – ONI (politycy), oraz poziom drugi: MY (zwolennicy określonej opcji politycznej) – ONI (przeciwnicy rzeczonyj opcji politycznej). Ten binarny układ od ponad ćwierć wieku konstytuuje polski dyskurs polityczny.

Mam pełną świadomość, iż ostra polaryzacja grup społecznych na tle politycznym, emocjonalizacja wypowiedzi publicznych, celowa dyskredytacja

przeciwników, negatywne etykietowanie (złośliwa stygmatyzacja), rozmaite formy agresji werbalnej, wreszcie zabiegi manipulatorskie to (niestety) niezbywalne już cechy współczesnego dyskursu politycznego – nie tylko w naszym kraju (por. na przykład sukcesy Donalda Trumpa w Stanach Zjednoczonych), nie tylko (z)mediatyzowanego i nie tylko współczesnego (por. Kamińska-Szmaj 2007). Mam również świadomość, jak bardzo ów skrajnie emocjonalny i aksjologicznie spolaryzowany dyskurs polityczny zbliża się do zjawiska „mowy nienawiści”. Bo czyż realizacją mowy nienawiści nie są stwierdzenia o „gorszym sortcie Polaków”, o „zdradzie narodowej”, „Targowicy”, żądanie „najwyższej kary” dla polityków reprezentujących odmienne poglądy czy odmawianie inaczej (niż partia rządząca) myślącym patriotyzmu, polskości lub zdrowia psychicznego (por. wypowiedź: „to nie są ludzie, którzy sprawnie myślą”¹)? Inne wszakże zjawiska językowo-komunikacyjne, jeśli chodzi o polską scenę polityczną (sformułowanie to odsyła do innej klasycznej metafory: „polityka to teatr”), wydają się równie niepokojące. I na nie chciałbym teraz zwrócić uwagę.

Na początek chcę wskazać zjawisko różnego rozumienia „symboli kolektywnych”, „słów sztandarowych”, czyli pojęć „najważniejszych”, wiążących dla całej kultury narodowej. Jak wiadomo z badań Michała Fleischera (2003) i Walerego Pisarka (2002), zestawy tych pojęć (i nazywających je leksemów) są w Polsce dość stabilne. Tyle tylko, że dziś w zależności od profilu politycznego danego przekazu medialnego ich znaczenia zaczynają się mocno od siebie różnić. Można nawet mówić o występowaniu zjawiska „ambisemii”, czyli przeciwstawnego rozumienia (reinterpretacji) tych samych pojęć przez określone ideologicznie grupy społeczne, preferujące odmienne systemy konceptualizacji rzeczywistości (Kiklewicz 2013: 342). Polega to na sytuowaniu danego pojęcia w nowych kontekstach i sieciach asocjacyjnych, dobudowywaniu do utrwalonych znaczeń wartościujących skojarzeń, co w konsekwencji powoduje zmianę hierarchii składników znaczenia, a nawet całkowicie zmienia ich sens. Odrębne wspólnoty zupełnie inaczej definiują więc takie pojęcia podstawowe dla powszechnego obrazu świata jak: „naród”, „narodowy”, „patriotyzm”, „patriotyczny”, „demokracja”, „demokratyczny”, „prawda”, „prawdziwy”, „Polska”, „polski”, „rodzina”, „tolerancja”, „wolność”, „równość”, „sprawiedliwość”, „ojczyzna”, „Konstytucja”, „Kościół” itp. Odnosząc to do współczesnego polskiego dyskursu politycznego: okrzyki „demokracja” lub „konstytucja” towarzyszyły (choć zupełnie inaczej rozumiane) zarówno wiecom i wystąpieniom KOD-u, jak i uchwalaniu przez PiS (kolejnej) nowej ustawy o Trybunale Konstytucyjnym. Dla dyskursu społecznego, który winien być oparty na wspólnym (o wymiarze ponadgrupowym i pozapolitycznym) rozumieniu podstawowych pojęć społecznych, zjawisko ambisemii jest więc niezwykle niebezpieczne. Również samo słowo „wartości” (szczególnie w liczbie mnogiej) staje się powoli asemantyczne; zaczyna funkcjonować jako swego rodzaju „joker komunikacyjny” (por. Kudra 2015: 243–244). W dyskursie politycznym nie trzeba bowiem dokonywać specyfikacji i dookreślenia tego pojęcia, jest ono za to bezdyskusyjnie akceptowane i przyjmowane przez daną grupę: „łączą nas nasze wartości”, „walczymy o wartości”, „to uniwersalne wartości”, „żyjemy według wartości”

¹ Wszystkie cytowane w tekście wypowiedzi, pierwotnie pojawiające się głównie na wiecach i w sejmowych przemówieniach, funkcjonują obecnie w powszechnym obiegu komunikacyjnym (internetowym), są już niemal traktowane jak frazemy. Przytaczane były wielokrotnie przez różne media i platformy cyfrowe, dlatego też nie podaję konkretnych źródeł i dat ich pojawiania się.

itp. Natomiast definiowanie owych wartości oraz ich sens leżą wyłącznie w gestii określonej wspólnoty dyskursu. Nie podlegają one wątpliwościom definicyjnym, są normatywne, wręcz „niedyskutowalne” – to, co NASZE, (czyli, słuszne i prawdziwe), jest równocześnie tym, co WARTOŚCIOWE.

Wskazane wyżej zjawiska charakterystyczne dla współczesnego dyskursu politycznego są niepokojące również dlatego, iż kierują uwagę w stronę kategorii językowej, wydawałoby się, już historycznej – w stronę nowomowy. Michał Głowiński (2001: 173) przekonuje, iż nowomową winno się nazywać jedynie komunistyczną odmianę ogólniejszego zjawiska – języka podporządkowanego totalitarnej ideologii i praktyce. Walery Pisarek (por. 2007) na nowomowę spogląda inaczej i dowodzi tożsamości repertuaru językowych środków perswazyjnych w różnych epokach; przekonuje, iż komunistyczna nowomowa była tylko jedną z setek urzeczywistnionych (i urzeczywistnianych) możliwości zastosowania języka w celu perswazyjnym. Ja też uważam, iż termin „nowomowa” może być stosowany nie tylko w odniesieniu do dyskursu państwa totalitarnego (czasów panowania ideologii komunistycznej), ale wobec każdej władzy, niezależnie od deklarowanej ideologii politycznej, sprawującej rządy monopartyjne, przejawiającej zapędy autorytarne, która stara się realizować zasadę hegemonii (w mediach jednokierunkowy model komunikacyjny) i naturalizować swe poglądy jako „dyskurs prawdy i oczywistości”: spójny kompleks znaczeń, oferujący uniwersalny metajęzyk, opisujący wszelkie zjawiska świata. Tym samym poglądy tak prezentowane traktowane są jako ideologicznie jedynie słuszne i w postulatywnym zamierzeniu – powszechnie obowiązujące. Inne przekonania deprecjonuje się, nazywa szkodliwymi i odpowiednio negatywnie etykietuje. Nowomowa wyklucza ze swej istoty jakikolwiek dialog, uosabia bowiem „rację ostateczną” (Głowiński 2001: 174). W analizowaniu nowomowy zdecydowanie większy akcent należy zatem położyć nie tylko na zabiegi retoryczne (językową perswazyjność, manipulację), ale na stojące u ich podstaw motywacje semantyczne. Dlatego też w mej opinii w pełni uzasadnione jest twierdzenie, iż obecny dominujący dyskurs polityczny, realizowany przez rządzących w Polsce, stanowi nową formę, nowe wcielenie nowomowy (sąd mój wynika wyłącznie z obserwacji lingwistycznych, nie dokonuję tu ocen politologicznych).

Warto zatem przypomnieć skrótowo kolejne podstawowe cechy nowomowy i odnieść je do dzisiejszego dyskursu politycznego Prawa i Sprawiedliwości, partii posiadającej obecnie pełnię władzy w Polsce. O zjawisku ambisemii już pisałem. Innymi przykładami radykalnego odwracania sensów mogą być następujące wypowiedzi Jarosława Kaczyńskiego: „Jeśli zanalizować sposób ataku na nas, łatwo dostrzec czasy stalinizmu” lub „Problem polskiej niepodległości, polskiej podmiotowości jest wciąż nierozwiązany”. Innym zabiegiem semantycznym charakterystycznym dla nowomowy, a często dziś występującym u rządzących jest arbitralność: dowolne tworzenie zakresów semantycznych poszczególnych słów oraz ich wartości aksjologicznych. Najbardziej reprezentatywnym przykładem może być slogan „dobra zmiana” (to mocna implikatura, negująca dotychczasowy dorobek i wskazująca, że wszelkie wcześniejsze zmiany po 1989 roku nie były odpowiednio „dobre”). Jest to klasyczny dla zjawiska nowomowy przykład tak zwanej luźnej semantyki, przewagi wartościowania nad znaczeniem (Głowiński 2001: 175). Ciągłe postulatywne mówienie o „dobrej zmianie” – ale też o sukcesie wyborczym PiS-u – jako „wyborze Polaków”, „woli narodu”, „woli suwerena” stanowi również przykład realizacji funkcji magicznej

przez powtarzanie „słów zaklęć”, których performatywna moc ma za zadanie „zmieniać” rozumienie rzeczywistości. Wspominałem wcześniej o jednoznacznie binarnej kwalifikacji MY – ONI o związanym z tym jednoznacznym negatywnym wartościowaniu. To kolejna cecha komunikacji politycznej nazywanej nowomową. Obecna opozycję parlamentarną i nieparlamentarną opatruje się więc pejoratywnymi etykietami i implikaturami, jednoznacznie wskazującymi na „niższy” stan, degenerację, jakąś ułomność, fizyczną lub duchową: „gorszy sort”, „pełniący obowiązki Polaków”, „element animalny”, „beneficjenci i pasożyty republiki okrągłego stołu” itp. Deprecjacja przez włączenie przeciwnika do sfery nie ludzkiej (np. zwierzęcej) jest zaś skrajnym przykładem jego stygmatyzowania. Podobnie mocną oceną i semantycznym działaniem wypychającym przeciwników politycznych z naturalizowanego kognitywnie kręgu ludzi zdrowych, normalnych jest sugerowanie choroby psychicznej, na przykład wypowiedź: „Mówienie, że w Polsce nie ma demokracji, trzeba by zbadać metodami medycznymi”.

Dychotomiczny obraz świata, pozbawiony jakichkolwiek niuansów z mocno eksponowaną figurą wroga, wraz ze spiskowym widzeniem świata tworzy zatem model języka „jednowektorowego”. Każdy akt sprzeciwu traktowany jest jako działanie wrogie i jednoznacznie mocno wartościowane. Widać to między innymi w emfaticznych wykrzyknieniach (pamiętać trzeba o mediatyzacji polityki) skierowanych do posłów opozycji: „nie macie suwerenności w sercach!”, „nikt nie okazywał nigdy takiej pogardy wobec rządu, jak wy!”, lub w inwektywach, odmawiających opozycji patriotyzmu i polskości, na przykład: „nie są to Polacy w ogóle”, „to nie jest naród polski”, „Targowiczanie też twierdzili, że są patriotami”. Można wskazać jeszcze inne wyraziste zabiegi semantyczne typowe dla obecnie funkcjonującej nowomowy. Są to między innymi niedookreśloność (niedopowiedzenia i posługiwanie się wyrazami typu: „jakiś”, „wiadomy”, „pewien”) oraz selektywność (podawanie tylko takich treści, które są pożądane z punktu widzenia nadawcy, na przykład w wywiadzie z lekarzem psychiatrą pojawiły się jego twierdzenia, iż bycie opozycją wobec rządów PiS jest formą „obłądu udzielonego”²). Nawiasem mówiąc, analiza krytyczna tego wywiadu (użyte środki retoryczne, konstrukcja tekstu, zabiegi semantyczne, stosowane implikatury, prezentowana wizja świata, autokreacja nadawcy itp.) mogłaby być doskonałym źródłem wiedzy, jak tworzyć mocny komunikat perswazyjny.

Na koniec warto zadać dwa pytania. Czy oficjalny dyskurs polityczny partii rządzącej, realizujący w mej opinii wiele cech klasycznej nowomowy, może być składową całościowo rozumianego społecznego dyskursu – dyskursu będącego ogólnonarodowym wzorcem komunikacji? Czy przekazy medialne, w których władza jednokierunkowo przekazuje ideologiczne tezy, nie oczekując jakiegokolwiek dialogu i komunikacji, mogą budować płaszczyznę językowego porozumienia, wspólnotowy kod znaczeń i wartości akceptowanych przez wszystkich członków społeczeństwa?

Obawiam się, iż postawione pytania są obecnie jedynie pytaniami retorycznymi.

² Por. wywiad z prof. Łukaszem Świącickim, ordynatorem Oddziału Chorób Afektywnych Instytutu Psychiatrii i Neurologii, *Symptomy obłądu udzielonego*, „Do Rzeczy” 2016, nr 20 (171), s. 18–21.

Bibliografia

- Barker Ch., 2005, *Studia kulturowe. Teoria i praktyka*, tłum. A. Sadza, Kraków.
- Bralczyk J., Wasilewski J., 2008, *Język w mediach. Medialność języka*, [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów. Nowa edycja*, red. Z. Bauer, E. Chudziński, Kraków, s. 379–404.
- Duszak A., 1998, *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Warszawa.
- Fleischer M., 2003, *Stabilność polskiej symboliki kolektywnej*, [w:] *Język w kręgu wartości*, red. J. Bartmiński, Lublin, s. 107–143.
- Głowiński M., 2001, *Nowomowa*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin, s. 173–182.
- Jenkins H., 2007, *Kultura konwergencji. Zderzenie starych i nowych mediów*, tłum. M. Bernatowicz, M. Filiciak, Warszawa.
- Kamińska-Szmaj I., 2007, *Agresja językowa w życiu publicznym. Leksykon inwektyw politycznych 1918–2000*, Wrocław.
- Kępa-Figura D., Nowak P., 2006, *Językowy obraz świata a medialny obraz świata*, „Zeszyty Prasoznawcze”, nr 1–2, s. 51–62.
- Kiklewicz A., 2013, *Polskie dyskursy współczesności: między językiem a kontekstem*, [w:] *70 lat współczesnej polszczyzny. Zjawiska – procesy – tendencje*, red. A. Dunin-Dutkowska, A. Małyska, Lublin, s. 341–363.
- Kudra B., 2015, *Wartości jako „joker komunikacyjny”*, [w:] *Człowiek, zjawiska i teksty kultury w komunikacji społecznej*, red. M. Karwatowska, R. Litwiński, A. Siwiec, Lublin, s. 243–250.
- Miczka T., 2005, *Kultura w styku KISS. Pierwsze, czyli proste – Keep it simple, stupid!*, [w:] *Nowe media. Nowe w mediach 1. W kulturze pierwszych stron*, red. I. Borkowski, A. Woźny, Wrocław, s. 87–95.
- Pisarek W., 2002, *Polskie słowa sztandarowe i ich publiczność*, Kraków.
- Pisarek W., 2007, *O nowomowie inaczej*, [w:] idem, *O mediach i języku*, Kraków s. 356–368.
- Pisarek W. (red.), 2006, *Słownik terminologii medialnej*, Kraków.
- Skowronek B., 2013, *Mediolingwistyka. Wprowadzenie*, Kraków.
- Zimny R., Nowak P., 2009, *Słownik polszczyzny politycznej po roku 1989*, Warszawa.

The Contemporary Political Discourse and the Phenomenon of Newspeak

Abstract

In the article I discuss the problem of contemporary Polish political communication. In its communicative dimension, the contemporary mediatized reality has become an area of functioning of polarized and linguistically and ideologically separate communities: media broadcasters with their offer and separate recipient groups (with different competencies). The polarity of worldview and its linguistic realizations is the most visible in the Polish official political discourse. In the media it is realized mostly by linguistic activities of purely ideological character. Such polarized political discourse of the media has led to ideologically charged 'double vision' of reality and its conceptualization 'Us – Them' being the most characteristic trait of the contemporary media communication in our country. The phenomena discussed above, typical for current political discourse, are worrying because they draw our attention to a linguistic – and seemingly historical – category: to newspeak.